

Cichoracki, Piotr

"Miejsce odosobnienia w Berezie Kartuskiej", Ireneusz Polit, Toruń 2003;
"Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934-1939", Wojciech Śleszyński, Białystok 2003 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 35/4, 188-191

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Ireneusz Polit, *Miejsce odosobnienia w Berezie Kartuskiej*, Toruń 2003, Wydawnictwo Adam Marszałek, ss. 307

Wojciech Śleszyński, *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934-1939*, Białystok 2003, Dom Wydawniczy Benkowski, ss. 151

Niemal równocześnie ukazały się na rynku księgarskim dwie prace poświęcone jednemu z najbardziej kontrowersyjnych epizodów w dziejach II Rzeczypospolitej, jakim było utworzenie i funkcjonowanie tzw. miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Ten zbieg okoliczności daje okazję do porównawczej prezentacji obu monografii. Różnią się one od siebie w wielu zasadniczych kwestiach.

Ireneusz Polit podzielił swoją pracę na jedenaście rozdziałów. Autor rozpoczyna od przedstawienia motywów utworzenia „miejsca odosobnienia”, dość obszernie prezentując sprawę zamachu na Bronisława Pierackiego. W kolejnych trzech rozdziałach kolejno omawia domniemane determinanty geograficzne i personalne decyzji o utworzeniu obozu w Berezie, polityczne uwarunkowania funkcjonowania tytułowej instytucji przez cały okres jej istnienia, wreszcie sprawy związane z codziennym działaniem „miejsca odosobnienia”, takie jak sylwetki dwóch komendantów, charakterystyka załogi, wreszcie realia życia osadzonych. W pracy Ireneusza Polita wyraźnie wyodrębniają się kolejne cztery rozdziały poświęcone najważniejszym grupom „odosobnionych”, a więc kolejno: polskim narodowcom — działaczom ONR i SN, członkom organizacji ukraińskich, komunistom i radykalnym ludowcom, wreszcie więźniom nie mieszczącym się w kategorii osadzonych z przyczyn politycznych. Ostatnie trzy zasadnicze części książki łódzkiego historyka traktują o reakcjach na utworzenie obozu na forum parlamentu, w środowiskach lewicowych, a także sanacyjnych. Wraz z ich opisem w tej ostatniej grupie Autor zaprezentował stanowisko władz emigracyjnych, których wyrazem było rozporządzenie rządowe o uchyleniu prezydenckiego postanowienia, w wyniku którego utworzono „miejsce odosobnienia”. Praca Ireneusza Polita uzupełniona jest jedenastoma aneksami (ok. 25% objętości książki), spośród których dziewięć to odtworzone przez Autora na podstawie archiwaliów, wspomnień i prasy częściowe listy osadzonych. Dwa pozostałe to archiwalna relacja łódzkiego narodowca z pobytu w Berezie i „pieśni SN o obozie” zachowane w aktach policyjnych.

Wojciech Śleszyński podzielił swoją pracę na dwie zasadnicze części. W pierwszej, składającej się z pięciu rozdziałów, zajął się kolejno: uwarunkowaniami politycznymi utworzenia obozu, procesem przygotowania wniosków i osadzenia zatrzymanych, warunkami egzystencji panującymi w „miejscu odosobnienia”, jego załogą, wreszcie w rozdziale ostatnim aspektami prawnymi utworzenia obozu i reakcjami opozycji. Część druga poświęcona jest analizie struktury osadzonych, tak w kategoriach politycznych i przestępczych, jak i społecznych (narodowość, wyznanie, wiek, zawód, długość pobytu, województwo zamieszkania).

Tenże Autor zaproponował specyficzny styl narracji. Jak sam we wstępie przyznaje, „postanowił odejść od tradycyjnej, nużącej formy opisu i zastąpić ją, w jego odczuciu bardziej atrakcyjnym połączeniem analizy naukowej z prezentacją dokumentów archiwalnych, na bieżąco ilustrujących omawiane zagadnienia”. Uzasadnia to przekonaniem, że „bezpośredni kontakt z dokumentami często jest bardziej wymowny niż strony naukowych elaboratów”. Abstrahując od — dyskusyjnej chyba — generalnej zasadności podobnego założenia, można w tym przypadku uznać, że o ile publikacja w tekście *in extenso* archiwaliów, szczególnie znajdujących się na Białorusi, jest w jakiś sposób usprawiedliwiona, to zupełnie zbędny wydaje się przedruk świadectw będących w obiegu od dawna. Do takich należą wiersze Szolema Żyrmana, opublikowane w — powszechnie przecież dostępnym — tomie wspomnień osadzonych komunistów, który ukazał się w 1965 r. pod egidą Instytutu Historii Partii przy KC PZPR. Ireneusz Polit za-

RECENZJE

stosował typową narrację z umiarkowanym odwoływaniem się do cytatów, choć w jego wypadku oparcie w znacznej mierze konstrukcji na opisie poszczególnych kategorii osadzonych prowadzi do obciążenia pracy mniejszymi szczegółami, jak dokładne adresy zatrzymanych, czy podanie za „Przełazem Inwigilacyjnym” marki, rejestracji i koloru samochodu jednego z poszukiwanych.

Mimo identycznego obszaru zainteresowań obu Autorów uderzają różnice w wykorzystanej bazie źródłowej. Praca Wojciecha Śleszyńskiego oparta jest przede wszystkim na aktach znajdujących się w Państwowym Archiwum Obwodu Brzeskiego w Brześciu n. Bugiem, spośród których pierwszorzędne znaczenie ma zespół dokumentów „miejsca odosobnienia”. I. Polit niestety nie dotarł właściwie do tych fundamentalnych akt¹, jednak w przeciwieństwie do W. Śleszyńskiego wykorzystał zeznania złożone przed komisją powołaną do zbadania przyczyn klęski wrześniowej, które znajdują się w Instytucie Polskim i Muzeum im. generała Sikorskiego w Londynie. Przeprowadził też znacznie obszerniejszą kwerendę w archiwach krajowych, zarówno w placówkach centralnych (kilkanaście zespołów w AAN, CAW), jak i terenowych (archiwa państwowe w Bydgoszczy, Łodzi i Warszawie). Są to przede wszystkim akta policyjne związane z zachowaniem bezpieczeństwa na obszarach poszczególnych województw. W. Śleszyński w większym stopniu wykorzystał wspomnieniową literaturę ukraińską. Zaznaczmy, że I. Polit we *Wstępie* uznał niekompletność wykorzystanej przez siebie bazy źródłowej, zarówno jeśli idzie o akta zgromadzone w Brześciu, jak i literaturę ukraińską.

Wymienione różnice w kwerendzie niosą ze sobą znaczące konsekwencje. Akta administracji obozowej teczki personalne przytłaczające większości osadzonych pozwalają W. Śleszyńskiemu zapewne na bardziej wiarygodną, bo opartą nie tylko na wspomnieniach, prezentację realiów funkcjonowania „miejsca odosobnienia”, a także charakterystykę jego personelu. Umożliwiają również rekonstrukcję portretu zbiorowego przetrzymywanych na podstawie analizy 10% zachowanych akt osobowych. Dokumentacja zgromadzona w Brześciu daje lepszy asumpt do rozważań nad ogólną liczbą osadzonych.

I. Polit, dzięki wyzyskaniu dokumentacji policyjnej z całego kraju, ma możliwość dokładniejszego zaprezentowania okoliczności, które towarzyszyły zastosowaniu przez administrację środka represji, jakim była wysyłka do Berez. Przeprowadzona kwerenda daje też pełniejszy niż u W. Śleszyńskiego materiał do rozważań na temat reakcji, jakie pojawiły się w związku z utworzeniem i funkcjonowaniem obozu w obrębie różnych środowisk politycznych.

Praca I. Polita jest znacznie obszerniejsza od książki W. Śleszyńskiego. Mimo iż chęć szerszego zarysowania tła politycznego przez pierwszego z Autorów można jedynie pochwalić, to trudno przejść do porządku dziennego nad obecnymi w jego pozycji pomyłkami, czy nietrafnymi sformułowaniami. I. Polit kilkakrotnie niezbyt fortunnie odnosi się do szeroko rozumianego „obozu narodowego”. Błędem jest cytowanie chadeckiego „Głosu Narodu” jako organu miarodajnego dla stanowiska Narodowej Demokracji (s. 44). Trudno zgodzić się z takimi twierdzeniami, jak: uznanie, że początkowo sprawą Berez „najbardziej zainteresowaną partią była endecja, ponieważ to ją posądzono o zabójstwo B. Pierackiego” (s. 44), wrzucenie do jednego worka postaci związanych z SN i ONR jako przedstawicieli „tego stronnictwa” (s. 104), traktowanie B. Piaseckiego jako członka SN (s. 83), uznanie marszu na Myślenice jako „próby dokonania przewrotu przez A. Doboszyńskiego” (s. 108), czy uwagę o tym, że w — zbojkotowanym wszak przez opozycję — sejmie IV kadencji przedstawiciele SN nie zabierali głosu w sprawie Berez, ponieważ „już zupełnie się nie liczyli” (s. 186). Przy okazji omawiania prob-

¹ Za wyjątkiem akt dostarczonych prywatnie przez syna jednego z osadzonych, a dotyczących ojca.

lemu obecności narodowców w Berezie pada też zdanie o ekscesach skierowanych przeciw „Polakom narodowości żydowskiej” (s. 108, w innym kontekście s. 168), co jest określeniem wewnątrznie sprzecznym. Wydaje się, że I. Polit powinien opatrzyć uściślającym przypisem cytowane wspomnienia, których autor pisze o śmierci Henryka Rossmanna „w kilka miesięcy po wyjściu z Berezy” (s. 93), podczas gdy oba wydarzenia dzieliło kilka lat (1934-1937). Jest też niekonsekwentny, pisząc na s. 92, że po wrześniu 1934 r. nikogo z ONR już nie wywieziono do „miejsca odosobnienia”, dwie strony dalej podając informację o aresztowaniu J. Hagmajera w nocy z 17 na 18 listopada 1934 r., w następstwie czego został deportowany do Berezy.

I. Polit popełnił drobne błędy także w kilku innych kwestiach: ustawa o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego nie została uchwalona 13 IV 1939 (s. 113), ale 15 III 1938 r.; podwileńska stacja to nie „Porbunek”, ale Porubanek; latem 1920 r. Bereza znajdowała się na prawym, a nie na „lewym” skrzydle polskiego Frontu Północno-Wschodniego (s. 29). W kategorii niezręczności należy traktować fragment: „Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów, który w roku 1930 zdobył 24 miejsca sejmowe, a w 1935 roku — 22 miejsca” (s. 169), sugerujący przecież „zdobywanie” mandatów przez socjalistów w wyborach do Sejmu IV kadencji, a będący najprawdopodobniejskim skutkiem niefortunnego odwołania się do tabeli ilustrującej zmiany w składzie klubów poselskich na początku i na końcu III kadencji. Aczkolwiek zauważone błędy w większości nie dotyczą bezpośrednio obozu w Berezie, nie podważają więc merytorycznych ustaleń odnoszących się do niego, sformułowanych przez I. Polita, lepiej jednak gdyby w pracy się nie znalazły. Podobnych pomyłek w książce W Śleszyńskiego nie dostrzeżono.

Ważną postacią w kontekście istnienia „miejsca odosobnienia” był wojewoda poleski, na którego terenie działania znajdowała się Bereza Kartuska. Niemal przez cały okres funkcjonowania obozu funkcję tę pełnił Waclaw Kostek-Biernacki. Obaj Autorzy widzą w tym fakcie istotną determinantę decyzji o utworzeniu obozu właśnie w Berezie. O zaprezentowanie zarysu portretu tej kontrowersyjnej postaci pokusił się I. Polit. O ile pomysł taki ze względu na rolę, jaką przypisuje się wojewodzie, wydaje się uzasadniony, to niestety Autor nie ustrzegł się w tym fragmencie kilku drobnych błędów², choć zaznaczmy, że dotyczą one okresu wcześniejszego, nie powinny więc mieć znaczącego wpływu na ocenę pracy. Wojciech Śleszyński ograniczył się w tym wypadku do krótkiej, ale pozbawionej pomyłek, notki w przypisie.

Kilka słów należy poświęcić kwestii edycji obu prac. Pod tym względem ucierpiała bardzo książka I. Polita, co oczywiście nie wiąże się z oceną merytorycznej wartości monografii, niemniej musi czytelnika razić. Pozycja ta jest bowiem zredagowana fatalnie, roi się w niej od niezręczności językowych i absurdów interpunkcyjnych. Za przykład można podać zwrot użyty po cytacie prasowym na s. 42: „Daje to rzeczywisty obraz skali zainteresowania społeczeństwa. Jakby ono w dalszym ciągu nie chciało wierzyć, że Polska coraz bardziej upodabniała się do Niemiec, Włoch czy ZSRR”. Można też natknąć na błędy ortograficzne w imieniu („Abraham” — s. 289) i co gorsze w nazwiskach. Na s. 45 znajduje się „Ksawery Prószyński” i „Giedroyć”, co w tym ostatnim przypadku jest tym bardziej żałosne, że mamy do czynienia z cytatem, podczas gdy Mieczysław Pruszyński w przywołanym przez I. Polita tekście podobnego błędu

² W. Kostek-Biernacki nie uciekał z więzienia lubelskiego w 1907 „podkopem”, lecz kanałem, nie mógł mieć w Związku Strzeleckim do 1914 r. stopnia „porucznika”, ponieważ wtedy jeszcze nie istniały tam klasyczne stopnie oficerskie, nie mógł dowodzić żandarmerią w „kompanii kadrowej”, ponieważ nie był członkiem Kadrowki, w 1923 r. podczas wydarzeń krakowskich raczej pacyfikował zachowanie wojska, a nie „zachęcał do walki z tłumem”, wreszcie został wojewodą poleskim 5 X 1932, a nie 9 IX (s. 33, na s. 31 data prawidłowa).

RECENZJE

oczywiście nie popelnia³. Skromniejsza objętościowo praca Wojciecha Śleszyńskiego pozbawiona jest niemal podobnych niedociągnięć. Jej dodatkowym atutem jest kilkadziesiąt reprodukcji dokumentów i zdjęć, spośród których wypada odnotować kilka fotografii prezentujących osadzonych w trakcie pracy, a także współczesne ilustracje niegdysiejszych budynków obozowych oraz zdjęcia dzisiejszej ekspozycji poświęconej „miejscu odosobnienia”, a znajdującą się w lokalnym muzeum historyczno-krajoznawczym.

Podsumowując, z uznaniem należy odnotować ukazanie się obu prac, które przynoszą przede wszystkim wiele szczegółów związanych z funkcjonowaniem obozu, a także mechanizmami stosowania go w charakterze środka represji przez władze. Dzięki wykazanim różnicom w wykorzystanej bazie źródłowej pozycje autorstwa Ireneusza Polita i Wojciecha Śleszyńskiego można określić jako komplementarne względem siebie, co oznacza jednak, że na pełną monografię „miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej” musimy jeszcze poczekać. Przyznają to pośrednio obaj Autorzy, zaznaczający we wstępach do swych prac, że należy traktować je jako „częściowe naświetlenie sprawy” (I. Polit) lub „wkład w dzieło poznania” (W. Śleszyński) tego — bez wątpienia budzącego jeszcze emocje — epizodu w dziejach II Rzeczypospolitej.

Piotr Cichoracki
Wrocław

Anetta Rybicka, *Instytut Niemieckiej Pracy Wschodniej. Institut für Deutsche Ostarbeit*, Kraków 1940-1945, Warszawa 2002, Wydawnictwo „DiG”, ss. 196

Pisząc o monografii autorstwa dr Anetty Rybickiej trudno nie użyć banalnego określenia, iż ma ona charakter pionierski i kontrowersyjny. Choć od czasów działania krakowskiego Ostytutu minęło z górą pięćdziesiąt lat, nie doczekał się on całościowego omówienia, jak wiele zresztą problemów, o których trudno było pisać w warunkach cenzuralnych ograniczeń i których podejmowanie budziło opory z racji ich etycznej niejednoznaczności.

Monografia Ostytutu, będąca efektem przewodu doktorskiego, z powodzeniem przeprowadzonego na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, dzieli się — z racji wagi podejmowanych kwestii — na dwie części. Na pierwszą składają się rozdziały: I. *Instytut w latach 1940-1942/43* (ss. 11-118) oraz II. *Instytut w latach 1942/43-1945* (ss. 119-138). Autorka, opierając się na obfitych kwerendach w polskich i niemieckich zbiorach archiwalnych, charakteryzuje w rozdz. I proces organizowania Instytutu oraz towarzyszące mu kompetencyjne spory między instytucjami niemieckimi w Rzeszy i w Generalnym Gubernatorstwie, jego postulowany i realizowany profil badawczy, a także obsadę personalną. Najciekawszym wątkiem, rzucającym światło na „naukowość” Ostytutu, jest prezentacja podejmowanych w jego strukturach badań historycznych, stawiających sobie za cel krytykę i rewizję ustaleń polskiej historiografii. Sposób prezentacji zagadnienia rodzi jednak wątpliwości. Brak szerszego zarysowania tła, czyli kondycji niemieckiej nauki w warunkach „państwa stanu wyjątkowego”, brak charakterystyki systemu prawnego Generalnego Gubernatorstwa, regulującego funkcjonowanie instytucji naukowych i kulturalnych. Wprawdzie oba te przykładowo podane zagadnienia mają obszerną literaturę, jednak nawet praca monograficzna, o wąsko „wypreparowanym” temacie, powinna, dla ułatwienia jej percepcji, nosić niektóre cechy ujęcia syntetycznego. Wreszcie — kwestia niemieckich rewindykacji historycznych mogłaby być pretekstem do rozważań

³ M. Pruszyński, *Kilka słów o Adolfie Bocheńskim*, w: A. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*, Warszawa 1994, s. 137.